

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Moniki BERGIEL-KLON: „Znaczenie czasu w refleksji Emila Ciorana”, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja OSTROWSKIEGO na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w roku 2023 w dyscyplinie: Filozofia

Niniejszą recenzję przedkładałam w odpowiedzi na uchwałę Rady Naukowej Instytutu Filozofii UMCS w Lublinie z 22.03.2023., na mocy której zostałam powołany na recenzenta rozprawy doktorskiej Pani mgr Moniki BERGIEL-KLON, napisanej nt. „Znaczenie czasu w refleksji Emila Ciorana”.

Ogólna charakterystyka rozprawy

Rozprawa doktorska Pani mgr Moniki BERGIEL-KLON stanowi oryginalne i nowatorskie filozoficzno-psychoanalityczne podejście do eksplikacji znaczenia czasu w refleksji Emila Michela CIORANA (1911–1995). Mimo sporego zainteresowania, jakim cieszy się ten autor na świecie, z wyjątkiem Rumunii, jego kraju pochodzenia, a od 1952 r. w Polsce, rezonującego licznymi publikacjami, dysertacja BERGIEL-KLON sprawnie i skutecznie unika częstej maniery, właściwej tego rodzaju pracom, polegającej na rekapitulacyjnej wtórności i buchalteryjnej sprawozdawczości. Jest to doktorat, co się zowie! Samodzielny, twórczy, (auto)krytyczny, wnikliwy, spójny, konkluzywny, z trzymanym na wodzy rozmachem interpretacyjnym; wyraźną i konsekwentnie prowadzoną linią argumentacyjną, solidnym osadzeniem w literaturze podmiotowej i sekundarnej; wysoką kulturą słowa, ocierającą się o literackość; perfekcją warsztatową; imponującą, ugruntowaną i swobodnie przekazywaną wiedzą; naukową rzetelnością i obiektywizmem formułowanych ustaleń; pogłębioną analitycznością bez cienia argumentacyjnej nonszalancji osuwającej się w tetyczną arogancję; sprawnością dowodzenia racji; w końcu niespotykane finezyjną świadomością badawczą.

Wszystko to razem czyni z tej pracy prawdziwy unikat, godzien najwyższego uznania dla jej Autorki i promotora, Profesora Andrzeja Ostrowskiego, pod pieczę którego powstawał. W moim przekonaniu stanowi ona bardzo udane wprowadzenie do manierycznej, niezwykle trudnej do zsyntetyzowania i naukowej obróbki z racji programowej niedyskursywności, asystematyczności, antylogiczności, fragmentaryczności, prowokacyjności i antyakademickości myśli rumuńsko-francuskiego twórcy. Nie dając mu się „zcioranizować”, to znaczy ulec pułapce hipnozy, jaką niewątpliwie lektura jego tekstów potrafi wyrzucić na czytelnika, Doktorantka przejmując inicjatywę i sama dyktuje Cioranowi własne reguły gry interpretacyjnej. Jakby tego było mało, okazuje się, że skonstruowała je tak znakomicie, że wymykająca się systematyzacji i kategoryzacji refleksja Ciorana bez oporów adaptuje się do nich, nie tracąc na swoistości ani nie ulegając nadinterpretacyjnym wypaczeniom.

Sekretariat Instytutu Filozofii
Wpłynęło, dnia 05 LIP 2023

EP
podpis

Struktura, cele i metody zastosowane w pracy

Rozprawa posiada starannie opisaną we Wstępie, klasyczną strukturę trójrozdziałową. Rozdziały następują po sobie konsekwentnie i są ze sobą ściśle treściowo powiązane. Różnice w proporcjach objętości każdego z nich należy tłumaczyć logiką wywodu. Jądro pracy stanowi rozdział trzeci. Oparty na dychotomii „bycie w czasie” – „bycie poza czasem” przyjmuje dwumodułową, acz komplementarną budowę, eksplikującą koncept „bycia poza czasem” za pośrednictwem nudy z jej odcieniami acedycznymi i pokrewnego jej stanu melancholii, narażającej człowieka na emocjonalne ekstrema – rozciągające się od grozy, rozpacz i smutku do wynoszącej ponad nie ekstazy; ostatecznie melancholia pogrąża człowieka w nieokreśloności bezdennej pustki.

Gdy rozdział ten koncentruje się na perspektywie „bycia poza czasem”, to zrozumiałym jest, że rozdział poprzedzający – numerycznie pierwszy, ale sklasyfikowany przez Doktorantkę jako drugi, co samo w sobie najprawdopodobniej jest rezultatem jakiegoś przeoczenia – podejmuje problem „bycia w czasie”. W jego ramach rozpatrywane są okoliczności, znamiona i konsekwencje upadku człowieka w czas za sprawą narodzin, od których i poprzez które rozgrywa się aż do ostatniego ich akordu – śmierci dramat ludzkiej egzystencji, wypędzonej z beczasowej jedności raju i wtrąconej do piekła samotności naznaczonej ruchliwością wiecznie niezaspokojonej w swoich dążeniach świadomości, generującej niezaspokajalne iluzoryczne pragnienia i megalomańskie ambicje, stające się przyczyną błędnego koła ciągłego ludzkiego rozdarcia, frustracji i cierpień.

Ostatni rozdział, numerycznie trzeci, aczkolwiek w pracy opisany jako czwarty – co niestety wprowadza pewną dezorientację, gdyż sugeruje, że rozprawa ma cztery rozdziały, a nie trzy, jak jest w rzeczywistości – przenosi czytelnika na „Krańce czasu”, to jest w okolice śmierci oraz lęków i strachów, jakimi napawa ona człowieka, już to się z nią konfrontującego, już to ją wypierającego ze świadomości. Jakkolwiek rozumiem i podzielam decyzję Doktorantki, która kierując się troską o spójność narracyjną pracy opatrzyła ten rozdział tytułem „Krańce czasu”, to jednak skłaniam się ku przekonaniu, że rozpatrywany przez Nią jako alternatywny tytuł „Rozważania Ciorana na temat śmierci” (s. 162), naruszając przyjętą konwencję onomastyczną, byłby bardziej adekwatny i precyzyjny, bezpośrednio i natychmiast wprowadzając czytelnika w tematykę rozdziału.

Rozprawę zamyka czterznastostronicowe Zakończenie, w którym Doktorantka skrupulatnie rozlicza się z przeprowadzonych analiz w kontekście założonych na początku pracy celów badawczych i wysuniętych tez. Istotnym elementem Zakończenia jest sformułowanie dalszych kierunków badań nad spuścizną Ciorana, stanowiących kontynuację i ważne uzupełnienie treści zawartych w dysertacji. Wydają mi się one nader trafnie wyodrębnione i zapowiadające się niezwykle interesująco. Życzyłbym Doktorantce i sobie, a pośrednio samemu Cioranowi, żeby to Ona podjęła się tego zadania w przyszłości.

Pracę wieńczy obszerna, przejrzyste skomponowana Bibliografia tekstów źródłowych oraz drukowanych i cyfrowych opracowań przedmiotowych, zarówno rodzimych, jak i obcojęzycznych. Zestawienie bibliograficzne jak najlepiej świadczy o gruntownej znajomości u Doktorantki całego przekroju pism Ciorana w przekładach na

język polski, jak również o Jej szerokim i kompetentnym rozeznaniu w istniejącej literaturze cioranologicznej w skali międzynarodowej.

Cel badawczy rozprawy jest bardzo ambitny i nowatorski. Jest nim „ustalenie, jakie znaczenie ma czas w refleksji Ciorana oraz uczynienie z tej kategorii nowej perspektywy interpretacyjnej jego rozważań” (s. 11). W mojej ocenie Doktorantka z powodzeniem go zrealizowała.

Jeśli chodzi o zastosowane w pracy metody badawcze, to do najważniejszych należą metoda „źródłowo-analityczno-syntetyczna” oraz „metoda komparatystyczna” (s. 14–15). Dobór metod jest trafny, a ich wykorzystanie prawidłowe, pozwalając pod ich rygiem sprawnie przeprowadzić zaprezentowane w pracy analizy i wyciągnąć należyte wnioski.

Język dysertacji oraz walory warsztatowe

O języku dysertacji i jej zasobach warsztatowych nie potrafię mówić inaczej, jak tylko w superlatywach. Zdolności komunikacyjne Doktorantki w każdym aspekcie są ponadprzeciętne. Prowadzone analizy trzyma w ryzach jasności i precyzji ani na chwilę nie zbaczając z tematu w celach dygresyjnych; swobodnie i poprawnie operuje terminologią naukową z obszaru filozofii i psychoanalizy, a po części również teologii biblijnej. Wykładane przez BERGIEL-KLON treści są rzetelnie uargumentowane i oparte na solidnej podstawie bibliograficznej. Do oceny językowo-warsztatowych walorów recenzowanej rozprawy odniósłbym najchętniej wytyczne, jakie pod adresem języka naukowego formułował Kazimierz TWARDOWSKI¹, a to dlatego, że Doktorantka czyni zadość bodaj im wszystkim.

W ślad za TWARDOWSKIM chwałę zatem język pracy BERGIEL-KLON za jego zwyczajność i naturalność, pozbawione chwytów retorycznych, metafor, ozdobników, efektów poetyckich czy popisów oratorskich, jakkolwiek nie brakuje Autorce dysertacji zmysłu i polotu literackiego. Musiało to być dla Doktorantki poważnym wyzwaniem, jako że obcowanie z tekstami Ciorana, obfitującymi w takie chwytły, efekty i popisy, z pewnością inspiruje do naśladownictwa, niezależnie od tego zaś wymaga nie lada umiejętności i ogromnego wysiłku w istocie translatorskiego, polegającego na cierpliwym, konsekwentnym i wytrwałym przekładaniu Ciorana z właściwego jego tekstom języka literackiego o charakterze figuratywnym na filozoficzny – o charakterze ściśle pojęciowym. Z satysfakcją stwierdzam, że z tego zadania Doktorantka wywiązała się nadspodziewanie dobrze.

Język pracy magister BERGIEL-KLON, w czym wyraża się jego naukowość podług odniesionych do jego oceny rygorystycznych kryteriów TWARDOWSKIEGO, odznacza się również jednoznacznością w przeciwieństwie do mętności języka prac Ciorana; ścisłością, to jest precyzją wypowiedzi w przeciwieństwie do nieścisłości, czyli braku precyzji w rozważaniach Ciorana; wyrazistością, zbiektywizowaniem i konkluzywnością w opozycji

¹ Por. Jacek JADACKI, *Praeceptor Poloniae. Twardowski w oczach współczesnych mu Polaków*, [w:] *Rozum i wola. Kazimierz Twardowski i jego wpływ na kształt kultury polskiej XX wieku*, red. Jacek JADACKI, Wydawnictwo Academicon, Lublin 2021, s. 109.

do Cioranowej bałamutności i komunikacji »„zdającej sprawę tylko z tego, co mówiącemu „się zdaje”«².

Na tym jednak nie koniec, ponieważ język recenzowanej rozprawy spełnia także dalsze ważne kryteria, stawiane przez TWARDOWSKIEGO przed językiem naukowym. Należą do nich: prostota przekazu, doskonale radząca sobie z zawłościami tekstów CIORANA; zwięzłość i treściwość zastępujące potoczność i aforystyczny styl monografowanego autora; zrozumiałość wynikająca z pogłębienia, konkretyzmu i empirycznej pochwytności stwierdzeń, analiz i wniosków zawartych w doktoracie neutralizująca zagadkowość i tajemniczość, przechodzące momentami w oniryczność, właściwych CIORANOWI spostrzeżeń.

Niezmiernie ważną zaletą tekstu BERGIEL-KLON jest jego zdolność do pobudzania do myślenia, a więc bycie zajmującym. Można by sądzić, że w tym punkcie protokół rozbieżności między Doktorantką a bohaterem Jej pracy ustaje, wszakże dziełom CIORANA trudno odmówić podobnych walorów. Tymczasem jednak należy wskazać na co najmniej jeszcze dwie symptomatyczne różnice między językiem Autorki dysertacji a stylem narracyjnym, stosowanym przez CIORANA. Dodajmy od razu, że z tej konfrontacji to właśnie Doktorantka wychodzi obronną ręką, CIORAN zaś pozostaje w głębokiej defensywie. Pierwsza z nich to uporządkowanie poruszanej w rozprawie tematyki pod kątem stopnia jej trudności, »wychodząc od opisu „faktów i zjawisk łatwo dostępnych i uchwytnych”«, a następnie stopniowo przechodząc do „zagadnień skomplikowanych i zawiłych, odsłaniając ich strukturę i ukazując właściwą [...] treść problemu”³. U CIORANA taka gradacja nie występuje.

Druga w omawianym kontekście, choć zapewne w ogólnym rozrachunku nieostatnia przewaga Doktorantki nad CIORANEM w rywalizacji – by tak metaforycznie rzec – o „puchar TWARDOWSKIEGO” w konkurencji „tekst naukowy”, lokuje się w zajmowanej przez Nią i przezierającej przez język Jej wypowiedzi postawie krytycznej i odpowiedzialności za słowo. Próżno ich szukać u CIORANA.

Podsumowując ten fragment recenzji, stwierdzam z pełnym przekonaniem, że praca doktorska Magister BERGIEL-KLON spełnia wszystkie kryteria naukowości języka, którym się posługuje. To samo należy powiedzieć o warsztatowym zapleczu pracy. Cały jej aparat naukowy – przypisy, bibliografia, cytaty, struktura podziału treści – został przygotowany z najwyższą starannością.

Filozofów nie trzeba przekonywać, a znawcy Ciorana w szczególności, że doskonałość nie jest domeną ludzi ani ich wytworów. Toteż pozwolę sobie w tym miejscu odnotować te spośród mankamentów w językowej warstwie pracy, które zdołałem dojrzeć.

Doktorantka wyraźnie nadużywa spójnika 'iż' w proporcji do 'że'. Reguła poprawnościowa w polszczyźnie stanowi, że zasadniczo należy posługiwać się spójnikiem 'że', stosując 'iż' jedynie w szczególnych, motywowanych względami stylistycznymi, przypadkach. Dotyczą one zdań podrzędnie złożonych, w których spójnik 'że' występuje co

² Tamże.

³ Tamże, s. 111.

najmniej dwukrotnie. Dopiero wówczas, przy drugim, a najlepiej trzecim jego użyciu można go zastąpić owym ‘iż’.

W języku filozoficznym czas, podobnie jak wolność nie są kategoriami, a w ten sposób wielokrotnie pisze o nich Doktorantka (np. s. 9, 11, 20 i in.). Kategorie w filozofii odnoszą się jedynie, jak wiadomo od czasów Arystotelesa, do intelektu, stanowiąc jego – jak to ujmuje Immanuel Kant – immanentne i niezbywalne wyposażenie kognitywne w postaci czystych, apriorycznych pojęć, determinujących formy ludzkiego myślenia. Z kontekstu wnioskuję, że Doktorantka terminem ‘kategoria’ posługuje się w znaczeniu potocznym, pokrewnym ‘rodzajowi’, ‘typowi’, ‘klasie’, ‘wersji’, ‘wariantowi’ lub ‘odmianie’. Daje się to zapewne tłumaczyć przesłankami stylistycznymi oraz tym, że stało się to manierą bez mała powszechną i nagminną. Mimo to jednak warto zadbać o czystość i ład terminologiczny w obszarze języka filozoficznego.

W rozprawie naukowej powinno się wystrzegać potocyzmów. Doktorantce przydarzył się właściwie tylko jeden, ale wobec ogólnego ich braku w pracy, ten jeden zwraca na siebie szczególną uwagę. Chodzi o frazę: „Próby przypasowania znanych nam koncepcji...” (s. 12). Koncepcji się nie przypasowuje, lecz co najwyżej ‘dostosowuje’, ‘łączy’, ‘uzgadnia’, ‘zespala’, ‘dostosowuje’ lub ‘harmonizuje’.

We Wstępie czytamy, że filozofia w rozprawie Magister BERGIEL-KLON jest jedynie „Wyjściową dyscypliną prowadzonych badań” (s. 13). Tego rodzaju konstatacja wpędza w zakłopotanie głównie dlatego, że jest to przecież praca filozoficzna. Jakże więc filozofia może być w niej potraktowana tak zdawkowo. Owszem, dowiadujemy się z kolejnych akapitów, że spowodowane jest to tym, iż CIORAN „posługuje się wieloma różnymi rodzajami i poziomami opisu: przede wszystkim opisem filozoficznym, jednak zakrawającym również o psychologiczny, a w wielu aspektach także nawiązującym do ujętych filozoficznie wątków teologicznych. Ponadto jego myśl filozoficzna „zanurzona” jest w literaturze” (s. 13). Wszystko to skłania Doktorantkę do wyboru „interdyscyplinarnego podejścia badawczego” (s. 13). Należy sobie, w tym kontekście, odpowiedzieć na podstawowe pytanie: czy to, że monografowany autor „posługuje się wieloma różnymi rodzajami i poziomami opisu”, z których jednakowoż filozoficzny jest dominujący, determinuje konieczność rozszerzenia formuły recepcji jego myśli aż do odległych granic interdyscyplinarności? Czy ma z tego wynikać, że CIORAN właściwie nie jest filozofem – co najwyżej po trosze – a prócz tego jest psychologiem, teologiem, literatem i kto wie, czym jeszcze więcej.

Przyjęcie takiego stanowiska uprawomocniałoby studia nad CIORANEM osobno jako psychologiem, odrębnie jako teologiem i oddzielnie jako pisarzem. Mogłyby więc, w sposób uzasadniony i celowy, powstawać o nim prace z psychologii, teologii i literaturoznawstwa. Z tego ostatniego, z racji jego przedmiotowego rozmycia i aforystycznej formy wypowiedzi CIORANA, dałoby się to jeszcze pomyśleć. Czyż jednak i tutaj nie czyha na nas pułapka? Czy o przypisaniu do dyscypliny – czego skądinąd CIORAN wystrzegał się jak ognia – decydować ma forma wypowiedzi? A co z treścią? Ta w pismach CIORANA jest najniewątpliwiej filozoficzna. To nie jest, mimo literackiej formy, z rozmysłem łamiącej narracyjne konwencje akademickiej filozofii, literatura piękna.

Czy na podobnej zasadzie, tylko dlatego, że CIORAN odwołuje się w swoich pracach raz po raz – co oczywiste, zważywszy na panujący w nich nastrój i poruszane w nich kwestie – do wątków religijnych, należy widzieć w nim teologa lub co najmniej pisarza religijnego, jak to czyni Michał JAKUBIK, mimo wszystko w tytule swojej książki zapowiadając bardziej powściągliwie jedynie *Wątki religijne w twórczości Emila Ciorana*⁴? Czym takie podejście różniłoby się od wytworów w rodzaju „teologia pięciolinii”, którymi niektórzy interpretatorzy silą się sygnować *Die Kunst der Fuge (Sztuka fugi)*⁵, ostatnie dzieło Jana Sebastiana Bacha (1685–1750)?

W końcu, czy każdego, kto rozprawia o rozterkach, przeżyciach i dramatach związanych z ludzkim życiem i naszym stosunkiem do niego, zrazu należy uważać za psychologa? A przecież w dziełach CIORANA znajdzie się znacznie więcej materiału pozwalającego zobaczyć w nim, na przykład, antropologa kultury, do czego zachęca, na przykład, Jerzy Stefan OSSOWSKI⁶, literaturoznawca, znany i ceniony badacz twórczości Konstantego Ildefonsa GAŁCZYŃSKIEGO.

Interdyscyplinarne podejście do schedy CIORANA, jakkolwiek samo w sobie interesujące, narusza, moim zdaniem, jej peratologiczny (z gr. ‘πέρας’ – ‘koniec’, ‘granica’, ‘kres’ oraz ‘λόγος’ – ‘teoria’, ‘wyjaśnienie’) – co znaczy ze swej istoty fragmentaryczny i programowo fragmentaryzujący charakter, odpowiadając w ten sposób na nieuchronnie fragmentaryczny charakter „kondycji skończonego bytu świadomego”⁷. Aforystyczność tekstów CIORANA nie jest więc jedynie pozą literacką, lecz sposobem filozofowania, dostosowanym do istotowej i nieprzekraczalnej fragmentaryczności ludzkiej egzystencji. Znakomicie uchwycił tę własność w paraleli między ludzką kondycją i tekstami CIORANA twórca peratologii, współczesny rumuński filozof, pisarz, eseista, publicysta i działacz kulturalny, wybitny znawca twórczości CIORANA oraz współautor filmu o nim, Gabriel LIŢEANU⁸.

Wtłoczenie pisarstwa CIORANA w sztywny gorset interdyscyplinarności jest, w istocie, gestem defragmentaryzującym je; jest swego rodzaju zamachem na jego peratologiczną suwerenność.

W przytoczonym zdaniu Doktorantka posługuje się zagadkowym frazeologizmem ‘opis filozoficzny zakrawający również o psychologiczny’ (s. 13). ‘Zakrawać’ oznacza ‘przypominać coś negatywnie ocenianego przez mówiącego’. Czy z tej wypowiedzi należy wnioskować, że opis psychologiczny jest bladym cieniem filozoficznego?

Doktorantka wykazuje się pewną nieporadnością językową, stwierdzając że „stanowiska wybierane do analizy” będą ostatecznie „ujmowane w namysł filozoficzny” (s. 14). Znacznie lepiej byłoby powiedzieć, że stanowiska te będą ostatecznie ujmowane w ramy namysłu filozoficznego.

⁴ Zob. Michał JAKUBIK, *Wątki religijne w twórczości Emila Ciorana*, Novae Res–Wydawnictwo Innowacyjne, Gdynia 2012.

⁵ Zob. Józef MAJEWSKI, *Teologia pięciolinii. Interpretacja treści instrumentalnej muzyki Jana Sebastiana Bacha*, „Karto-Teka Gdańska”, 2019, nr 1(4), s. 28–41.

⁶ Jerzy Stefan OSSOWSKI, „Aforyzm? – Trochę ognia bez płomienia”. *O żarliwym pesymizmie aforystyki Emila Ciorana*, [w:] „Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego”, t. 25–26, 2012–2013, s. 81.

⁷ Gabriel LIŢEANU, *Gatunki filozoficzne*, przeł. Andrzej ZAWADZKI, „Przestrzenie Teorii”, 2017, nr 27, s. 350.

⁸ Tamże, s. 345–353.

Pierwszy akapit na s. 15 wygląda na niedopracowany, zawiera bowiem wtrącone niepełne zdanie, które nijak się nie łączy ze zdaniem poprzedzającym: „Ważną rolę w rozważaniu wyznaczonego tematu przypisałam także interpretacji metafor, co uznaję za szczególnie znaczące w aspekcie metody komparatystycznej, pewnego aspektu doświadczenia rozważanego przez Ciorana, jak również ukazywać relacje pomiędzy różnymi poziomami opisu doświadczeń egzystencjalnych w jego refleksji”.

Liczne cytaty należy wydzielone graficznie do odrębnych kolumn tekstu niepotrzebnie opatrzone zostały – i to w całej pracy – znakami cudzysłowu. Samo ich wydzielenie w stopniu najzupełniej wystarczającym sygnalizuje, że mamy do czynienia z cytatem.

Nader pretensjonalnie brzmi fraza ze s. 17.: „w doświadczeniu sprzeczności przeżyć dedykowanych tak samemu sobie, jak również rzeczywistości zewnętrznej”. Kto jest podmiotem tej dedykacji? Czy może komukolwiek dedykować, czyli ofiarować, przeznaczać, podarować przeżycia?

Doktorantka pisze o powiązaniach „pomiędzy dwoma perspektywami” (przyp. 58, s. 18). Otóż perspektywy mogą być dwie, a zatem powiązania mogą być między ‘dwoma perspektywami’.

Zakrawa na ironię, gdy Autorka rozprawy mówi o narodzinach jako „rodzaju brzemienia, którym człowiek obdarzony zostaje na całe życie” (s. 26). Pewnie można sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś ‘obdarza’ kogoś brzemieniem, a więc obciążeniem, utrapieniem, uciążliwością, niemniej jednak prędzej powiemy o kimś takim, że tym brzemieniem kogoś ‘obarcza’, a nie ‘obdarza’.

Stwierdzenie, że „...ciało, uprzedmiotowione do rangi narzędzia” wypada nad wyraz niezręcznie. W języku filozoficznym ‘ciało’ jest strukturą przedmiotową, trudno je więc jako takie uprzedmiotowić. ‘Narzędzie’ jest środkiem działania. Owszem, może ono posłużyć do uprzedmiotowienia, ale czy w jego przypadku możemy mówić o przysługującej mu ‘randze’, gdy wiadomo, że słowem tym oznaczamy coś ‘doniosłego’, ‘ważnego’, ‘przełomowego’. ‘Uprzedmiotowienie’ to termin posiadający pejoratywne znaczenie. Wszystko to biorąc razem uzyskujemy dość nieporęczny komunikacyjny efekt: będące przedmiotem ciało zostaje uprzedmiotowione, a więc sprowadzone do roli jedynie narzędzia, czyli środka, a nie celu działania, które stanowi jednakowoż o jego randze, a zatem o jego ważności.

Wielokrotnie w pracy pojawia się termin ‘zeterminowanie’ w odniesieniu do człowieka, ale w żadnym z wystąpień nie jest wyjaśnione, co należy w tym kontekście przez niego rozumieć. Przywołajmy zdanie, w którym użyty został po raz pierwszy (s. 35): „Podkreślenia wymaga, że wszystkie wymienione sposoby rozumienia losu jako konsekwencji pojawienia się czasu prowadzą ku potwierdzeniu tezy, iż człowiek pozostaje ostatecznie zeterminowany”. Aż chciałoby się zapytać: ‘zeterminowany’ do czego, podczas gdy z kontekstu wnioskuję, że chodzi o ‘zeterminowanie *jak*’. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że w języku polskim sama fraza ‘człowiek zeterminowany’ oznacza człowieka zdesperowanego.

Autorka dysertacji nie ustrzegła się pospolitego i nagminnie występującego wśród użytkowników polszczyzny błędu w wyrażeniu przyimkowym ‘odnośnie do’. Błąd ten polega

na braku przyimka ‘do’ po słowie ‘odnośnie’. Znakomita polonistka i językoznawczyni, Profesor Katarzyna KŁOSIŃSKA z Uniwersytetu Warszawskiego, w internetowym Słowniku Języka Polskiego PWN niedwuznacznie tłumaczy, że „Czasownik *odnosić* wymaga użycia wyrażenia do czegoś (Odnosił te słowa do niego), a zatem i odnośnie ma taką łączliwość (a więc: zastrzeżenia odnośnie do programu). Jako poprawne kodyfikowane jest tylko wyrażenie odnośnie do czegoś. Jak jednak wskazuje praktyka, częściej niż odnośnie do czegoś mówimy odnośnie czegoś – ta ostatnia konstrukcja jest jednak niezalecana”⁹.

Sądzę, że jedynie kwestią przejęzyczenia jest zapisany w przypisie 119 na s. 46. zwrot: „Mimo, iż aforystyczna konstytucja apoftegmatów jest bliższa stylistyce Ciorana...”. Chodzi tutaj zapewne o ‘aforystyczną konstrukcję apoftegmatów’.

Ostatnie dwa wiersze na s. 55. i pierwszy akapit na s. 56. mają, inaczej niż w całej pracy, „sprasowaną” interlinię.

Na s. 71. Doktorantka pisze o „Poczuciu braku bliskości lub też poczuciu samotności”. Zastanawia mnie, w jakiej funkcji występuje tu spójnik ‘lub’ – koniunktywnej czy dysjunktywnej? Jeśli tej pierwszej, nie mam pytań; jeśli tej drugiej – chciałbym zapytać, jaką Pani Magister BERGIEL-KLON widzi różnicę między ‘poczuciem braku bliskości’ a ‘samotnością’.

Znacznie poprawniej językowo byłoby, gdyby Doktorantka stosunek Ciorana do zagadnienia samotności określiła przysłówkiem ‘wobec’, zamiast ‘względem’ (s. 73).

Dobłą praktyką w tworzeniu tekstów naukowych jest podawanie pełnego brzmienia pierwszego imienia przywoływanego autora lub autorki. Doktorantka niestety nie zechciała skorzystać z tej zasady, wobec czego w Jej pracy napotkamy nazwiska opatrzone jedynie inicjałem imienia.

Kilkukrotnie w rozprawie występuje niecodzienne słowo ‘niepowątpiewalnie’, jak na przykład w zdaniu: „Tymczasem Cioran niepowątpiewalnie poszukuje rozproszenia...” (s. 87). Czy nie powinno ono brzmieć: „Tymczasem Cioran niewątpliwie poszukuje rozproszenia...”?

Gdyby to był błąd mechaniczny, czy mógłby się tak często i po wielokroć powtarzać? Odnoszę się tutaj do wyrażenia przysłówkowego ‘nade wszystko’, które w wykonaniu Doktorantki otrzymuje zapis: „nader wszystko” (np. s. 88, 90, 91, 93, 173, 176 i in.). Nader to osobliwe.

Pragnę jeszcze wspomnieć o nieznaczących, acz zauważalnych kłopotach z interpunkcją, w szczególności zaś z niedostatkiem przecinków i to nawet w tak, zdawałoby się, szkolnie oczywistych miejscach, jak przed spójnikiem ‘ale’ (np. s. 82, 95 i in.) czy przed zaimkiem przymiotnym ‘jakie’ (s. 11 i in.). Zdarzają się miejsca, w których przecinka być nie powinno, jak np. po „nudą” w zdaniu: „Jakie zatem aspekty relacji, powinowactw oraz różnic pomiędzy acedią a nudą, czynią ów wątek ważnym...” (s. 48). Inny przykład nadprogramowego przecinka pochodzi ze s. 138.: „...poczucia idealnej jedności, mimo, iż, prowadzi do niej...”. Skoro przed ‘mimo’ stoi już przecinek, to nie ma powodu stawiać go po ‘mimo’, ponieważ w tym wypadku owo ‘mimo’ razem z ‘iż’ (korzystniej byłoby zamiast tego

⁹ Zob. Internetowy Słownik Języka Polskiego, hasło: ‘Odnosnie’,
<https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Odnosnie;18039.html> (dostęp: 23.06.2023.)

pretensjonalnego ‘iż’ napisać ‘że’) tworzy jeden spójnik. Należy go więc traktować łącznie, stawiając przecinek przed ‘mimo że’. W tym samym zdaniu widnieje zapis: „...ekstacycznego scalenia ze wszechświatem”. W zupełności wystarczyłoby ‘z wszechświatem’. Przecinka nie stawia się również przed spójnikiem wyłączającym ‘ani’, chyba że zostaje on w zdaniu powielony, wówczas należy postawić przecinek przed każdym kolejnym wystąpieniem ‘ani’ (np. s. 12).

Doktorantka powieła w pracy popospolity błąd większości użytkowników polszczyzny, jakim jest łączne posługiwanie się rozłącznymi wobec siebie partykułami: partykułą ograniczającą ‘tylko’ oraz partykułą restryktywną ‘wyłącznie’. Według reguł poprawnościowych języka polskiego, zgodnie zresztą z elementarną logiką, nie istnieje wyrażenie ‘tylko i wyłącznie’. Albo ktoś lub coś jest ‘tylko’, albo ‘wyłącznie’.

Magister BERGIEL-KLON kontrastuje ze sobą, przechodząc nad tym do porządku dziennego, bez słowa komentarza, ograniczając człowieka wolną wolę (s. 19) z jej przyrodzoną naddatkowością (s. 18). Nie jest tu jasne, w jakim sensie wolna wola ogranicza człowieka, ani co oznacza jej naddatkowość.

Analiza krytyczna rozprawy

Rozprawa Magister BERGIEL-KLON podejmuje niesłychanie ważne kwestie i to nie tylko z perspektywy naukowej, ale i zupełnie potocznej, związanej z rozumieniem ludzkiego życia i jego oceny w kontekście jego uwikłania w czas i perturbacji z tego wynikających. Wykonana przez Doktorantkę praca badawcza pozostaje użyteczna zarówno w wymiarze teoretycznym – naukowej recepcji pism Émile’a Michela CIORANA – co już samo w sobie stanowi istotną wartość – jak i w wymiarze praktycznym – pozanaukowym, służąc jako pomoc wszystkim, którzy poszukują specjalistycznej wiedzy o człowieku jako istocie wydanej na pastwę czasu i borykającej się w ciągu całego swojego życia z wynikającymi stąd trudnościami. Za dodatkowy atut pracy uważam to, że prócz wiedzy i objaśnień komplikacji ludzkiej egzystencji, oferuje ona zarazem swego rodzaju terapię, pomagającą uzmysłowić sobie liczbę, rozmiar oraz wagę ciężarów, jakie na każdego człowieka nakłada jego życie, ale nie po to, by pod ich brzemieniem się ugiąć, popadając bądź w histerię, bądź w apatię, lecz po to, by wyjść wzmocnionym przekonaniem o tym, że dopiero nabywając tej pogłębionej świadomości tego, kim jest człowiek jako istota uczasowiona, lepiej zaczyna się rozumieć samego siebie, innych wokół oraz rzeczywistość ludzkiego życia. To się, z kolei, przekłada na odważniejsze konfrontowanie się i sprawniejsze radzenie sobie z wyzwaniem, jakich codziennie dostarcza życie, bez popadania w natychmiastową i paraliżującą, podszytą rozpaczą niemoc bądź uciekania w krainę mających ukoić lub pocieszyć fantazji.

Staranna lektura rozprawy upewnia mnie w osądzie, że Doktorantka w znajomości dzieł CIORANA oraz rodzimej i zagranicznej literatury omówieniowej, poświęconej temu autorowi, osiągnęła poziom ekspercki. Nie tylko sprawnie i swobodnie porusza się w problematyce cioranologicznej, ale twórczo i przekonująco potrafi ją naświetlać odniesieniami do filozofii, psychoanalizy, a nawet do tak zdawałoby się odległego wobec poruszanej problematyki autora, jak chrześcijański mnich – pustelnik z IV wieku, Ewagriusz z Pontu. Wszystkie te paralele są niezwykle trafne i inspirujące.

Imponująca jest samodzielność naukowa Doktorantki, odwaga myślenia, gotowość i zdolność wchodzenia w merytoryczne polemiki oraz formułowania własnego stanowiska w konfrontacji z już istniejącymi. Nie dostrzegam w Niej tej dość typowej dla młodych badaczek i badaczy czołobitnej płochliwości wobec naukowców o ugruntowanej pozycji. Nie ma w niej jednak również, z drugiej strony, coraz częściej spotykanej wśród młodego pokolenia badaczek i badaczy arogancji przechodzącej nierzadko w krytykanctwo i unieważnianie osiągnięć wcześniejszych generacji.

Co do kwestii zasadniczych, ośmielam się wysunąć generalną wątpliwość, czy skoro – jak nie bez racji pisze o tym sama Doktorantka (s. 12) – CIORAN unika w swoich pracach konceptualizacji czasu, cały Jej konceptualizacyjny wysiłek nie rozmija się nie tylko z intencją CIORANA, ale z samym jego rozumieniem czasu, stając się zniecka, wbrew sobie, jedynie uzurpacyjną nadinterpretacją.

Doktorantka wykazuje, że „Cioranowi bliższe jest wyobrażenie człowieka jako wadliwie skonstruowanego, którego natura jest wręcz predysponowana ku upadkowi...” (s. 19). Nie kwestionując, rzecz jasna, tego, że CIORAN tak twierdzi ani nie polemizując z BERGIEL-KLON, lecz odnosząc się krytycznie do CIORANOWEGO *dictum*, skoro Doktorantka zechciała przejść nad nim do porządku dziennego; otóż, jeśli przyjąć, że człowiek faktycznie, w każdym aspekcie i w całej rozciągłości, jest z natury rzeczy, a nie wskutek własnych decyzji, zaniedbań czy przedsięwzięć, wadliwie skonstruowany, to jak można mieć do niego o to pretensje. W ekonomii czy w etyce biznesu zobowiązania gwarancyjne adresuje się do producenta, nie obciążając nimi, w żadnym wypadku, jego nawet najbardziej wadliwych wytworów. Skoro CIORAN, przy całej swojej wahliwości w podejściu do figury Boga jako domniemanego stwórcy świata i człowieka, jednak czyni ją w swoich pismach permanentnym punktem odniesienia, wobec tego – co zresztą w pewnej mierze skądinąd czyni – za wszelkie wady w konstrukcji człowieka powinien wystawić rachunek wyłącznie Bogu. Kontynuując myśl: jeśli natura ludzka jest – jak zaznacza BERGIEL-KLON – „predysponowana ku upadkowi”, to znaczy, że bycie-w-upadku jest źródłową, jedyną i właściwą, a w konsekwencji autentyczną formą bycia ludzkiego jestestwa. Niepodobieństwem jest więc robić z tego powodu ludziom wyrzuty.

Doktorantka nadmienia, że „Ostatecznie zdolność niszczenia jest, zdaniem Ciorana, bardziej charakterystyczna dla człowieka niż umiejętność tworzenia” (s. 23). Chciałbym zauważyć, że z niszczeniem jest podobnie, jak z chaosem. W fizycznej teorii chaosu deterministycznego dowodzi się, że jest on w istocie – wbrew nazwie – pewną formą uporządkowania. Wybitny fizyk i filozof nauki, specjalista w zakresie teorii chaosu, Profesor Michał Tempczyk, w jednej ze swoich prac badawczych, poświęconych tej materii, stwierdza, że „Teoria chaosu opisuje, jak w układach lokalnie niezwykle chaotycznych w pewnych sytuacjach wyłania się całościowe uporządkowanie”¹⁰. Analogicznie do tego, niszczenie można postrzegać jako formę tworzenia. Mało tego, w iluż to przypadkach, żeby coś mogło powstać, coś musi zostać zniszczone lub przetworzone. Skoro CIORANOWI tak bliska jest narracja biblijna, to powinien zdaj się znać zapisane przez ewangelistę Jana słowa,

¹⁰ Zob. Michał TEMP CZYK, *W stronę filozofii monizmu dynamicznego*, [w:] *Filozofia przyrody – dziś*, red. Włodzimierz ŁUGOWSKI, Igor K. LISIEJEW, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2011, s. 41.

wypowiedziane przez samego Chrystusa: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24).

CIORAN tak bardzo stara się odwieść czytelniczki i czytelników swoich tekstów od mitomanii, w szerokim tego słowa znaczeniu, że sam w nią niepostrzeżenie wpada, gdy posługuje się obrazem „pierwotnej pełni” (s. 25 i in.), utraconej przez rodzaj ludzki, po wypędzeniu pierwszych ludzi z raju. Widać, że tak bardzo osobiście doskwiera mu z taką pasją opisywana w jego dziełach akcydentalność, nietrwałość, nieprzewidywalność i naznaczenie różnorodnymi deficytami ludzkiej egzystencji, że roztacza przed sobą i swoimi czytelnikami świetlaną wizję, co prawda utraconej, ale wciąż podsycającej tęsknotę „pierwotnej pełni”. W moim odbiorze nie jest to nic innego, jak klasyczna projekcja rumuńskiego pisarza, względnie autoterapeutyczna iluzja lub coś na podobieństwo figury Rousseau’wskiego szlachetnego dzikusa.

W odniesieniu do starannie opisanego przez Doktorantkę i ciekawie powiązanego z CIORANOWYM konceptem nudy zagadnienia acedii stawiam pytanie, co stoi na przeszkodzie, by przyjąć, że jest ona, w gruncie rzeczy, naturalną reakcją obronną człowieka na sztucznie wytworzone, w istocie niehumanitarne warunki życia klasztornego, obłożone wysoką sankcją religijną. Z tej perspektywy patrząc, może się nagle okazać, że to nie mnich jest winien acedii, lecz długotrwała i nieznośna monotonia samotniczej formy życia, jaką przyjął, kierowany zbożnymi pobudkami, wyższymi aspiracjami, przestraszony i ucieczką przed ostatecznym ugrzęźnięciem w oddalającym od Boga profanum ziemskiego żywota. Odnosząc tę uwagę do CIORANOWEJ nudy, należałoby – jak sądzę – skonstatować, że to egzystencjalna nuda, jaką cierpi człowiek, jest jego mechanizmem obronnym, który nieuchronnie wyzwała się w konfrontacji z wybitnie niesprzyjającymi, napawającymi obrzydzeniem lub lękiem, odbierającymi nadzieję, destrukcyjnymi i nad wyraz monotonnymi okolicznościami życia w świecie przypominającym mniszą celę (s. 72).

Czuć w recenzowanej rozprawie przyjazny oddech, a może nawet coś więcej niż oddech – świeży powiew psychologicznego wykształcenia Doktorantki. Wbrew możliwym obawom, nie przeszkadza Jej ono w filozofowaniu, lecz znakomicie je dywersyfikuje, uzupełnia i wzmacnia. Unikając pokusy psychologizacji, postrzeganej w filozofii od czasów Edmunda HUSSERLA jako błąd metodologiczny i poznawczy, a zatem wystrzegając się również tego błędu, za pomocą terminów i pojęć psychologicznych oraz wiedzy psychoanalitycznej Magister BERGIEL-KLON dąży do pogłębionego i bardziej komplementarnego rozumienia zawikłanej myśli CIORANA, która sama niejednokrotnie grawituje w stronę psychologii.

Recenzowana rozprawa wyróżnia się na tle wielu znanych mi prac doktorskich, że po wprowadzeniu do niej przez jej Autorkę niezbędnych korekt, powinna ukazać się drukiem w formie książkowej.

Konkluzja

W świetle przedłożonych analiz, uwag i wniosków, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że recenzowana rozprawa doktorska Pani Magister Moniki BERGIEL-KLON spełnia z naddatkiem warunki określone w art. 187 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz. U. z 2018 r., poz. 1668, z późn. zm.). W związku z powyższym kieruję do Rady Naukowej Instytutu Filozofii UMCS w Lublinie wniosek o dopuszczenie Doktorantki do dalszych, przewidzianych prawem etapów przewodu doktorskiego.

Wnoszę ponadto do Rady Naukowej Instytutu Filozofii UMCS w Lublinie o podjęcie uchwały o nadanie Pani Magister BERGIEL-KLON stopnia doktorskiego w zakresie filozofii z wyróżnieniem.

Recenzję sporządziłem: 24.06.2023.

Piotr Domeracki

.....
podpis recenzenta